Rok II. Tarnów, dnia 10 czerwca 1934 r. Nr. 23

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci



Boskie Serce Pana Jezusa — Króluj nam!

Przybywamy do Was!

Idziemy, jedziemy, przybywamy na Kongres Eucharystyczny! Długo marzyliśmy o tej wielkiej chwili! Przyszła wreszcie!

Przybywamy do Was, a sercem naszem miotają sprzeczne uczucia. Oczekiwanie czegoś wielkiego, pięknego, potężnego, przełomowego w naszem życiu i obawa, jak nas przyjmiecie..! Czy wszyscy wyciągniecie na powitanie koleżeńską rękę, czy wszyscy otworzycie serca na przybycie nasze?

Wierzymy, że tak!

Idziemy więc ufni z sercem otwartem, gorącem. Nad nami powiewają nasze błękitne, umiłowane sztandary Rycerstwa Chrystusowego!

One nas zjednoczą!

One mówią wszystkim, poco przyjechaliśmy. Przybyliśmy, bo w sercach nam brzmiały słowa P. Jezusa: „Pozwólcie dziatkom przyjść do Mnie, bo ich jest Królestwo Niebieskie".

Nie mogliśmy się oprzeć pragnieniu zbliżenia się tu do błogosławiącego Chrystusa!

Przyszliśmy, by Mu podziękować za opiekę i pomoc w życiu; by Mu z serca, przepełnionego łzami, powiedzieć wszystkie troski domowe, całej rodziny; by prosić o zdrowie dla rodziców' dla braci, sióstr, błagać gorąco, rzewnie o łaski, o pociechę, o błogosławieństwo Boże. Chcemy je zawieźć w swych sercach do domów rodzinnych dla tych, którzy tu przyjechać nie mogą!

Przybywamy do Waszego miasta, by razem z Wami, Rycerze i Rycerki z Tarnowa, uwielbić publicznie P. Jezusa w Najśw. Sakramencie i powiedzieć społeczeństwu naszą liczebnością, że wiara w nas wielka, miłość Boża gorąca i hasłem naszem — w myśl którego pracujemy, jest:

„*Króluj nam, Chryste, zawsze i wszędzie!*"

Pragniemy we wspólnej modlitwie podczas Mszy św. Kongresowej zaczerpnąć siły ducha i mocy do przyszłej pracy, do służby Bożej!

Chcemy ogarnąć duchem Bożym nasze rodziny, nasze szkoły, nasze miasta i wioski!

Idziemy więc do Ukochanego Chrystusa-Króla, do Jezusa w Najświętszym Sakramencie, my wszyscy — zrzeszeni w organizacjach i niezrzeszeni — dzieci jednej Diecezji i prosimy Go o błogosławieństwo na życie!

Króluj nam, Chryste!

Dzieci z Diecezji.

Witajcie!

Witajcie, Drodzy Goście!

Gorący okrzyk powitania rwie się z serc naszych na Wasz widok! Przybywacie z drogich nam stron! Z pobliskich okolic Tarnowa, z dalekich wiosek nadwiślańskich, z przecudnych okolic — hen — od Dunajca, od gór, od Karpat!

Witajcie Koledzy, Koleżanki!

Przybywacie ze swojemi sztandarami! Mówicie nam, żeście Bracia-Rycerze, Siostry-Rycerki! Przypominacie, że walczymy o

jedno wielkie dobro — o Królestwo Boże na ziemi!

Zespolą się nasze serca w gorącej modlitwie podczas Mszy św. Kongresowej na boisku Sokoła I. w sobotę 9-go czerwca o godz. 8-mej.

Z 10.000 serc dzieci szkolnych z całej Diecezji popłyną uroczyste pieśni! Wiemy już wszyscy, że śpiewać będziemy pieśni według Śpiewnika Ks. Siedleckiego:

1) na Introit — „Boże, lud Twój" (str. 8),

2) na Ofiarowanie — „Z rąk kapłańskich" (str. 9),

3) na Sanctus — „Zróbcie Mu miejsce" (str. 176),

4) po Podniesieniu — „Bądźże pozdrowiona" (2 zwrotki) str. 155,

5) po Komunji św. — „Kłaniam się Tobie" (str. 165).

Pieśń gorąca, podniosła, złączy nas! Nie będzie wtenczas dzieci z miasta, dzieci ze wsi — ale to będzie jedno wielkie wojsko Ojca św., jeden wielki:

„rycerski huf —
Błogosław nam, Chryste, na bój!
Stajemy, jak ojce, by służyć Ci znów!" — na życie, na śmierć, na zawsze!

Stajemy przed Tobą, Jezu — Utajony w Najśw. Sakramencie, w tę sobotę czerwcową — tuż po święcie Najsł. Serca Twego, by złożyć Ci hołd, by Cię uwielbić, by Cię przyjąć do serc naszych biednych, by Cię ukochać całą mocą dusz!

Witamy Was sercem całem!

Niech każdy kwiatek, każde drzewo, każdy zielony liść, każda twarz ludzka — mówi Wam na powitanie: Witajcie mili Goście!

Zostańcie jak najdłużej z nami! A potem — wywieźcie ze sobą jaknajmilsze wspomnienia i zachowajcie nas długo w pamięci!

Króluj nam Chryste
Zawsze i wszędzie!

(Ardens)

Procesja

Otwarły się na oścież kościelne podwoje,
Rozegrały się dzwony, płynie ludu fala;
Przodem krzyż pozłocisty wolno się wydala,
Za nim chorągwi świętych kołyszą się zwoje.

Niewiasty i dziewczęta niosą feretrony. —
Za niemi grono dzieci rzuca kwiatów kiście,
Z ustek ich: „Święty, Święty" — rozbrzmiewa srebrzyście;
A obok w rękach chłopców grają dzwonków tony
I woń płynie z kadzielnic. — Wreszcie w majestacie,
Sunie baldachim. - Pod nim w drogocennej szacie
Kroczy kapłan, otoczon mężami wokoło,
I niesie w monstrancji pod postacią chleba,
Jezusa, co jest Panem i ziemi i nieba;
I błogosławi cicho polskie, biedne sioło.

„Byśmy naśladowali ofiarność Serca Pana Jezusa!"

Władzia wyrwała się z mieszkania na chwilę i pobiegła do sadu, w daleki, samotny kąt. Dobrze zrobiła, bo... jeszcze chwila, a byłaby się rozpłakała przy Mamusi i wszystko poszłoby na nic. Jak strasznie tełzy pieką, tak sypią się po twarzy, ale tu można płakać, można oprzeć głowę o drzewo i jeszcze raz wszystko we łzach przemyśleć... — Tak jej było strasznie przykro i smutno i żal, bo przed chwilą cały gmach marzeń – runął w gruzy! Nie pojedzie na Kongres do Tarnowa! Teraz płacze — bo miała jechać napewno! Tak się cieszyła, że dniami i nocami myślała o tem i pochłaniała wprost wiadomości o Kongresie, zresztą zawsze bardzo lubiła czytać!

I mamusia miała jechać. — Władzia

w sobotę, a mamusia w niedzielę, bo w domu musiał ktoś być przy dzieciach. Szczególnie ten mały Staś potrzebuje opieki. Władzia potrafi zastąpić matkę. Wszystko było dobrze do niedawna, aż tu trzeba trafu, że mały Staś rozchorował się trochę. Właśnie dziś mamusia wspomniała, że jedna z nich musi w domu zostać!

— To już ty, Władziu, pojedziesz, a ja zostanę przy Stasiu — mówiła mamusia pogodnie, ale w oczach miała łzy. Ból szarpnął serduszkiem Władzi. W jednej chwili stanęły jej w myśli słowa mamusi, jak kiedyś mówiła do cioci: „Tak się cieszę, że pojadę na Kongres! Odetchnę, odpocznę trochę, bo tak te dzieci ciągle krzyczą i pomodlę się, bo trosk już nie mogę w sercu pomieścić."—

Pierwszy raz słyszała Władzia skargę z ust mamusi — tak strasznie jej się teraz przypomniała — mamusia nie pojedzie, nie pocieszy się, a ja — ja też chcę jechać — ale aha — tu ofiarność... kto to mówił? — Ach to w czerwcu trzeba naśladować ofiarność Serca P. Jezusa.— Mamusia musi jechać! Pod wpływem tej myśli zwróciła się do matki: — Mamusiu, to ja nie pojadę! Ja i tak jeszcze kiedy doczekam - a Mamusia niech jedzie, to mi opowie...

Bez słowa przycisnęła mamusia Władzię do serca i ucałowała ją. Zgodziła się i dziękowała swej córce, a Władzia potem uciekła, bo ją płacz chwycił za gardło...

Dokoła pachły kwiaty i panowała cisza. Wzrok Władzi poleciał ku niebu i serce zmęczone szukało tam pociechy. P. Jezus napełnił je zadowoleniem cichem i łzy Władzi całkiem obeschły.

— — — — — — — — — —

I pojechała Mamusia.

A Władzia myślami „krok w krok" za nią. Teraz bawi Stasia. Rozżalenie ją wzięło z nową siłą. To wszystko przez ciebie... i nowe łzy skropiły główkę malca. A ten nie wiedząc o niczem, usnął cicho na kolanach Władzi, przytulając się do niej z ufnością. Tylko uśmiechał się przez sen. Wtenczas i Władzia uśmiechnęła się przez łzy.



I. Komunja św. dzieci 2 oddziału Szkoły Ćwiczeń przy Seminarjum im. bł: Kingi w Tarnowie